



**KS. DARIUSZ
JAŚLARZ**

redaktor wydania

Mimo iż Iran jest państwem islamskim, nie ma tam problemu z praktykowaniem innych religii. Polakom nie udało się tam znaleźć jednak katolickiego kościoła – wspomina swą podróż do Iranu Małgorzata Nowicka w artykule Waldemara Kujawy. Trwając w świątecznych klimatach, przemierzamy naszą diecezję i odległe miejsca świata. Zapraszamy do lektury. ■

ZA TYDZIEŃ

- KTO I PO CO JEŹDZI NA SPOTKANIA TAIŻÉ?
- ROZMOWA Z KS. BP. PAWŁEM CIEŚLIKIEM W 12. rocznicę przyjęcia sakry biskupiej
- Są miejsca, do których XXI wiek zdaje się jeszcze nie dotarł – HISTORIA JEDNEGO DOMU I JEDNEJ RODZINY

Spotkanie doradców życia rodzinnego

Oni wzmocnią rodziny

Niezwykły spokój i radość – to już na pierwszy rzut oka wyróżniało doradców życia rodzinnego z całej diecezji, którzy spotkali się w weekend w Wilkowie.

Doradcy życia rodzinnego z całej naszej diecezji zjechali się w piątek do Centrum Edukacyjno-Formacyjnego w podkoszalińskim Wilkowie na dni skupienia i spotkanie opłatkowe z bp. Pawłem Cieślikiem.

– Niech Bóg wam błogosławi. Bądźcie tymi, którzy składają ofiarę swojego życia w celu ratowania naszych polskich rodzin – życzył zebrany bp Cieślík. – Bądźcie posłańcami światłości w tym mrocznym świecie, apostołami Chrystusa – zakończył i zaprosił do wspólnej modlitwy „Ojcze nasz”. A potem łamał się opłatkami z przybyłymi. – Jesteśmy szczęśliwi, bo Bóg jest w naszym małżeństwie i troszczymy się o nie – mówili Magdalena i Sebastian Jachimowscy z Wyszewa,



RADOŚAW KOŁEŚNIK

małżeństwo z półtorarocznym stażem, rodzice trzymiesięcznej Łucji. Magdalena i Sebastian dopiero chcą być doradcami życia rodzinnego. Dlaczego? – Mama męża jest doradczynią i fascynuje nas, ile dobrego robi dla zagubionych rodzin. A coraz więcej rodzin nie troszczy się o siebie nawzajem. Każdy zamyka się w swoim świecie, zajmuje swoimi sprawami. A dialog, rozumiałość i zainteresowanie to oprócz miłości podstawa dobrego

Podczas spotkania znalazł się również czas na opłatek i życzenia

rodzinnego życia – uważa Magdalena. – W naszej diecezji jest 250 doradców życia rodzinnego – mówi Urszula Lamka, ich szefowa. – Jednak potrzeba ich o wiele więcej. Aby zostać doradcą, należy mieć co najmniej średnie wykształcenie, sporo empatii, i co najważniejsze, być wewnętrznie odpowiedzialnym za osobę, której się pomaga. Bo umiejętność niesienia pomocy i wsparcia to obryzmya łaska.

JULIA MARKOWSKA

BOŻE NARODZENIE NA BIS



BEATA STANKIEWICZ

W Ukraińskim Kościele Greckokatolickim w Polsce 6 stycznia obchodzona jest Wigilia Bożego Narodzenia, rozpoczynająca trzydniowe święta. Pierwszy dzień – 7 stycznia jest wspomnieniem narodzenia Jezusa Chrystusa, drugi, zwany Soborem Najświętszej Bogurodzicy, poświęcony jest Maryi Bożej Rodzicielce oraz św. Józefowi, zaś trzeci – św. Szczepanowi. W greckokatolickiej parafii w Walczu uroczystości odbyły się w niedzielę 7 stycznia. Rano zostało odprawione Wielkie Powieczerze, czyli Wielka Kompletta, a następnie wierni wzięli udział w Liturgii św. Jana Złotoustego. Na zakończenie liturgii kapłan

Bożonarodzeniowa liturgia w greckokatolickiej parafii w Walczu

wyglasza Mnoholitstwa, czyli życzenia życia wielu błogosławionych lat w szczęściu i zdrowiu. ■

Inwestycja dobiegła końca



KAROLINA PAWŁOWSKA

BIAŁOGARD. Na 24 stycznia br. przewidziane jest uroczyste otwarcie hali sportowej przy tuższym Liceum Ogólnokształcącym, ale już teraz jest użytkowana. Obiekt świeci świeżością, ma wspaniałą widownię na ponad 400 miejsc i bez wątpienia zaspokoi oczekiwania młodzieży szkolnej. – Ta hala służyć bę-

dzie nie tylko młodzieży z liceum – powiedział Krzysztof Bagiński, starosta białogardzki. – Będzie także spełniać rolę centrum sportowego i kulturalnego. Chcemy, aby tętniła życiem od rana do wieczora. Można organizować w niej imprezy sportowe, prezentacje, targi czy też imprezy kulturalno-rozrywkowe. Już nie będziemy musieli się martwić, że wichura czy ulewa pokrzyżuje plany zorganizowania imprezy. Hala jest tak duża i przestronna, że pomieścimy tam każdą imprezę – mówi z satysfakcją starosta. Nie jest to jedyne dobrodzieństwo wynikające z powstania hali. Obok niej znajduje się będzie duży parking.

Wałęckie Anielisko

KONKURS ZORGANIZOWANY PRZEZ WAŁECKIE CENTRUM KULTURY

sprawił, że do Wałcza przyleciała setka aniołów – a każdy z nich piękny, jedyny w swoim rodzaju. Finał konkursu odbył się w miejscu, w którym wałczanie często bywają – w centrum handlowym „Orion”. Jedną z mających tam siedzibę firm handlowych uczyniła przestrzeń, a dzięki temu zyskała przepiękną, „anielską” dekorację. – Anioły to obecnie temat bardzo modny – mówi Agnieszka Niciak-Marciniak, plastik WCK – dlatego chyba dzieci tak chętne uczestniczyły w naszym konkursie. Odważyliśmy się, wyszliśmy poza teren miasta i zaprosiliśmy również dzie-



BEATA STANKIEWICZ

ci ze szkół gminnych. W konkursie udział wzięło 10 szkół, w tym koła plastyczne, świetlica socjoterapeutyczna przy szkole nr 4, drużyna harcerska. Jury przyznało 11 nagród i 11 wyróżnień. – Nie był to wybór łatwy – przyznają jurorki. Zgłoszono ponad 100 prac i wszystkie były interesujące.

Opłatkowy (od)lot

MIROŚLAWIEC. Opłatkowe spotkania u mirosławieckich lotników mają już siedmioletnią tradycję. Ich inicjatorem był pierwszy dowódca 12. Bazy Lotniczej



BEATA STANKIEWICZ

– płk dypl. nawig. Witold Antosik. Jak zawsze i teraz spotkanie zorganizowane zostało z dużym rozmachem. Uczestniczyli w nim szefowie 12. BL z Mirosławca, 1. BLT ze Świdwina, księża mirosławieckiej parafii z proboszczem ks. Edwardem Matusiakiem oraz ks. mjr Jerzy Suchecki – kapelan 1. BLT i wielu sympatyków lotnictwa. Spotkanie było okazją do refleksji nad minionym rokiem, wspólnego śpiewania kołęd i oczywiście dzielenia się opłatkiem.

Folkowe kołędowanie



BEATA STANKIEWICZ

W JASTROWIU kołędowała szczecińska młodzieżowo-dziecięca grupa folklorystyczna „Szczecinianie” wraz z towarzyszącymi im muzykami z grupy „Trzy, cztery i ry”. Piękne wykonanie kołęd w oryginalnej aranżacji folklorystycznej, ale z elementami nowoczesnymi spotkało się z gorącym uznaniem słuchaczy. Muzycy działają już od sześciu lat, uzupełniając stale swój repertuar. Młodzi artyści chętnie kołędują w kościołach, ale szczególnie często ich śpiew słychać w szpitalach, gdzie starają się umilić małym pacjentom trudny czas choroby. Jest to cenna inicjatywa, tym bardziej że to działalność charytatywna.

Serce, głowa, ręce, zdrowie

STOWARZYSZENIE 4H „GWIAZDKI”

którego prezesem jest Stefania Ludwiczak, działa od 8 lat przy wałęckiej Szkole Podstawowej nr 1. Skupia ono dzieci i młodzież w wieku od 11 do 21 lat. Jest to oddział jednej z największych na świecie organizacji młodzieżowych, która wywodzi się z Ameryki. Nazw 4 H pochodzi od pierwszych liter słów: serce, głowa, ręce, zdrowie, co ma podpowiadać, że dobre ich wykorzystanie pozwala otworzyć się na świat, piękno i innych ludzi. Ich artystyczne inicjatywy znane są już wałczanom, którzy z przyjemnością uczestniczą w kolejnych wystawach i koncertach. Tym razem było to spotkanie kołę-



BEATA STANKIEWICZ

we, którego oprawę muzyczną przygotował czteroosobowy zespół muzyczny pod kierownictwem Jolanty Giłki. W spotkaniu uczestniczyli licznie zaproszeni goście, a wśród nich ks. prałat R. Kunicki, przedstawiciele oświaty, kultury i władz samorządowych.

Polskie drogi

PONAD 12 MLN będzie kosztować modernizacja ul. Sobieskiego w Słupsku, jednej z głównych arterii poza centrum miasta (na zdjęciu). Wykonawcą będzie konsorcjum firm słupskich. Modernizacja obejmie bardzo szeroki zakres robót. Kierowcy doczekają się nowej nawierzchni, a piratów drogowych przed rozwiązaniem nadmiernej przed-

kości będą powstrzymać dwa ronda. Usprawnią one jednocześnie włączenie się do ruchu. Przewidziano także budowę ścieżki rowerowej, nowe chodniki i oświetlenie, a także przepust dla sieci teleinformatycznej. – Modernizacja wiązała się z pewnymi utrudnieniami w ruchu, jednak nie będą to duże uciążliwości, ponieważ ul. Sobieskiego ma po dwa pasy ruchu w każdą stronę – mówi Wiesław Kurtyak, dyrektor Zarządu Dróg Miejskich w Słupsku. Prace rozpoczną się od strony alei 3 Maja.



KATARZYNA KOWALCZYK

Dzień Misyjny Dzieci

Mali misjonarze

6 stycznia to nie tylko święto Objawienia Pańskiego, święto Trzech Króli – to także Dzień Misyjny Dzieci, ustanowiony przez Piusa XII.

W większości parafii w Polsce istnieje już wieloletnia tradycja, by w tym dniu w kościołach razem dziękować Bogu za misje. Również dzieci z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, które należą do Papieskich Dzieł Misyjnych, zgromadziły się w kolegiacie pilskiej pw. NMP Wspomożenia Wiernych na wspólnej Eucharystii.

Tu właśnie pracują siostry misjonarki kłaretynki, które przed dziesięciu laty zainicjowały spotkania Dziecięcej Grupy Misyjnej. Należą do niej głównie dzieci ze szkół podstawowych. Obecnie grupę tę animuje s. Elżbieta Iwanowska RMI: – Co robią nasi mali misjonarze w trakcie cotygodniowych spotkań? Modlą się za misjonarzy i swoich rówieśników z różnych części świata, poprzez spotkania z misjonarzami i lekturę „Świata Misyjnego” zapoznają się z warunkami ich codziennego życia, przygotowują inscenizacje misyjne na różne okazje w ciągu roku, w okresie Adwentu i Wielkiego Postu organizują aukcje misyjne – mówi jedna z sióstr. – Od 2 stycznia dzieci

wędrują z kołędowaniem misyjnym.

Nie wszystkie rodziny przyjmują tych kołędników, ale w ten sposób dzieci mogą doświadczyć trudu głoszenia Ewangelii. Wtedy tłumaczymy dzieciom misjonarski trud – kontynuuje opowieść s. Elżbieta – Pocięszmy, że Pana Jezusa w Betlejem, kiedy był



ZDJEŃCIA BEATA STANKIEWICZ

jeszcze w łonie Maryi, ludzie też nie chcieli przyjąć, zamykali drzwi. I tu jest podobnie, nie wszyscy są jeszcze gotowi na otwarcie swoich drzwi. W tym roku przygotowaliśmy karteczki, aby parafianie mogli zgłosić, kto chciałby przyjąć kołędników – dodaje ks. prałat Stanisław Oracz. – Wówczas kołędnicy nie są intruzami. Parafia nasycona jest dziełami misyjnymi: różaniec misyjny, animacja misyjna, listy do misjonarzy, zbieranie grosików w szkołach, sprzedaż własnych prac – jak choćby pocztówki czy aniolki... Dzieci przeżywają swoją pracę w dziele misyjnym, chwalą się swymi osiągnięciami, cieszą się bardzo listami z podziękowaniami na przykład z Kamerunu. Często są wizyty misjonarzy. I jest to dobrze przyjmowane przez ludzi, nikt nie narzeka na nadmiar tematyki misyjnej.

Nic więc dziwnego, że

już po raz drugi

spotkanie z kołędnikami Dzieła Misyjnego odbyło się właśnie w kościele pw. MB Wspomożenia Wiernych. – W roku poprzednim spotkaliśmy się w tym samym kościele jako grupy misyjne naszej diecezji wokół ordynariusza bp. Kazimierza Nyca. W tym roku spotykamy się u boku ks. biskupa Pawła Cieślaka – powiedział w czasie Mszy św. ks. Mariusz Bąk, Dyrektor Diecezjalnego Sekretariatu Misyjnego. Obecność ks. bp. Pawła sprawiła, że uroczystość została wzbogacona o dodatkowe wzruszający element – trójka małych

Podczas Mszy św. sprawowanej przez ks. bp. Pawła Cieślaka

Muzyczną oprawę uroczystości przygotowała schola dziecięca „Miriam”, którą animuje s. Monika Juszka RMI

kołędników wręczyła ks. biskupowi kwiaty, deklamując życzenia z okazji przypadającego właśnie w tym dniu jubileuszu 12-lecia sakry biskupiej.

W Eucharystii uczestniczył również dziekan pilski ks. prałat Stanisław Oracz, proboszcz parafii pw. NMP Wspomożenia Wiernych, oraz przybyły aż z Argentyny ks. Kazimierz Pres, proboszcz sanktuarium MB z Lourdes w Buenos Aires. Mali misjonarze przybyli na spotkanie w strojach kołędników. Pod koniec Mszy św. ks. biskup zwrócił się do dzieci, które niedawno zaczęły uczestniczyć w spotkaniach ogniska misyjnego: – Pytam was: Czy chcecie pomagać dzieciom i misjonarzom w sprawach misyjnych?

– Chcemy!

– z radością odpowiedziały dzieci. – Czy chcecie modlić się codziennie za swoich rówieśników z krajów nie znających jeszcze Chrystusa? – Chcemy! – Czy chcecie swoje dobre uczynki ofiarować w intencji tych dzieci i misjonarzy, którzy głoszą Jezusa Chrystusa? – Chcemy!

Po tym „egzaminie” dzieci otrzymały z rąk biskupa legitymacje PDMD, a następnie wszyscy członkowie Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci otrzymali krzyże misyjne. Muzyczną oprawę uroczystości przygotowała schola dziecięca „Miriam”, którą animuje s. Monika Juszka RMI. Po Eucharystii dzieci spotkały się z księdzem biskupem, gośćmi i rodzicami w sali katechetycznej na wspólnym kołędowaniu i słodkim posiłku przygotowanym przez s. Lucynę Lejbę RMI i młodzież oazową.

BEATA STANKIEWICZ

Jastrowianka wśród wyznawców islamu

Wędrując po Iraniu

Dzisiejszy Iran
kojarzy się przeciętnemu
Polakowi z perskimi
dywanami, może
z ideologią Chomeiniego,
fundamentalizmem
islamskim, ropą naftową
i kobietami w czadorach.

**Są to jednak
stereotypy
niemające pokrycia
w rzeczywistości.**

tekst i zdjęcia
WALDEMAR KUJAWA

Codziennosc Irańczyka jest bardziej „amerykańska” niż niejednego mieszkańca Zachodu, choć Irańczyk nie może się z tym afiszować. Przekonała się o tym jastrowska studentka, która przez miesiąc mieszkała i uczyła się w Teheranie, poznając kilka tajemnic wielkiej metropolii i wielkiego państwa.

Dwudziestodwuletnia Małgorzata Nowicka, rodowita jastrowianka, mieszkająca dziś w niewielkiej Ptuszy w gminie Tarnówka, zdecydowała o dość oryginalnym wyborze i niecodziennej drodze ku przyszłości. Po skończeniu Szkoły Podstawowej nr 2 w Jastrowiu, a potem Liceum Salezjańskiego w Pile zdała egzaminy na poznański UAM i studiuje już czwarty rok etnolingwistykę. Na uczelni studenci otrzymują profesjonalne przygotowanie językowe. – Uczę się angielskiego oraz nowoperskiego, czyli farsi – mówi Małgosia. Zgłosiła się na kurs językowy w Iranie. – Na kurs zakwalifikowano jedynie 30 osób z całego świata, w tym dwójkę Polaków, mnie i moją koleżkę. Przyjechałam to jako ogrom-

ne wyróżnienie i później starałam się wypaść na końcowym egzaminie jak najlepiej, bo przecież reprezentowałam nie tylko siebie, swoją uczelnię, ale także i nasz kraj. W instytucie dostaliśmy niezłe w kość, lecz w zamian organizatorzy przygotowali dla nas wiele atrakcji i miesiąc w Iranie był nie tylko znakomitym poligonem edukacyjnym, ale też egzotyczną wycieczką.

Gdzie ci turyści...?

Pierwszym odczuciem turysty odwiedzającego Iran jest gościnność tubylców. Irańczycy traktują turystów jak swoich, a przyjmują wszystkich jak dobrych przyjaciół. – Ludzie zatrzymywali nas na ulicach, z uśmiechem na twarzy rozmawiali o wszystkim, można by przegadać z nimi kilka godzin. A w autobusie wielu chciało podzielić się z nami jedzeniem, śpiewając przy tym i tańcząc w trakcie jazdy – wspomina Małgosia. – Charakterystyczne jest także to, że na każdym wolnym miejscu na ulicach, skwerach czy parkach Irańczycy organizują pikniki z nieodłącznym samowarem i grillem.

Ciekawe, że turystów jest jak na lekarstwo, ale i tak muszą zaakceptować wszystkie tamtejsze kanony życia. Nie istnieją tam specjalne strefy, w których przybysze mogliby poczuć większą swobodę. Tak jest w innych krajach islamu, gdzie w miastach są specjalne strefy ze sklepami, restauracjami czy innymi „zagranicznymi miejscami”.

Chłosta i zbyt krótkie spodnie

Choćby sprawa alkoholu. W Iranie obowiązuje absolutny zakaz sprzedaży i spożywania napojów alkoholowych. Prohibicja jest przestrzegana pod wielkim rygorem. – Za alkohol karą jest chłosta – mówi ze zgrozą Małgosia. – Co prawda wieczorami szczególnie młodzi Irańczycy potajemnie próbują wysokowych napojów, ale może to wynika z tego, że owoc zakazany lepiej smakuje. Nie wiem natomiast, skąd biorą alkohol. Zakazanych owoców jest w Iranie więcej. Dotyczy to choćby stroju, w szczególności stroju kobiety. Co prawda Iranka nie paraduje po ulicach w codziennym, czarnym czadorze, jak np. w sąsiednim Iraku. Tamtejsze kobiety przywdziewają kolorowe czadory tylko na pewne okazje albo gdy wybierają się w specjalne miejsce. Na co dzień kobiety mogą ubierać się dość dowolnie, ale pewne ograniczenia są. Muszą mieć długą tunikę – *mantoo*, do tego zakrywające ciało do stóp spodnie, koszulkę z rękawem minimum na

**Zagraniczne
turyстки musiały
dostosować się
do kanonów tradycji,
zakładając
m.in. czadory na różnych,
oficjalne okazje**





trzy czwarte długości i koniecznie chustkę. – Kobieta może pokazywać tylko twarz, dłonie i stopy, a włosy muszą być schowane pod chustką – tłumaczy jastrowianka. – Ale Iranki próbują ze wszystkich sił pokazywać, ile można. Dlatego też zazwyczaj wkładają zbyt krótkie spodnie, spod których wystają kostki stóp, a chusteczki są jakby o numer za małe.

Zakazane MTV

Inaczej ubierają się Irańczycy z dużych miast. Czerpią inspirację z teledysków i światowych programów telewizyjnych. Choć dla obywateli Iranu telewizja satelitarna jest również zakazana. – „Satelita” to kolejny temat tabu, ale i ten zakaz jest obchodzony. Ci biedniejsi ubierają się bardziej konserwatywnie, a na wsi kobiety częściej sięgają po tradycyjne czadory.

Do łóżek po dobranocce

Zupełnie inaczej wygląda sprawa okazywania sobie głębszych uczuć. Na ulicy irańskiej nie uświadczysz obejmujących się chłopaka z dziewczyną. – To chyba byłaby obraza całego narodu – uważa studentka. – O pocałunku np. na przystanku autobusowym czy nawet cmoknięciu nie ma mowy, to już niebezpieczne okazywanie uczuć. Ci zbyt „wyzwoleni” pozwolą sobie w ukryciu na trzymanie się za rękę. Ciekawe, że w przypadku tej samej płci nie

ma problemu. W publicznych miejscach często widać objętych mężczyzn i nikt tam nie podejrzewa ich o homoseksualizm. Tak po prostu jest – zauważa Małgosia. – W Iranie nie ma też koedukacyjnych akademików. Dziewczyny muszą wrócić do nich do godz. 21, a gdyby chciały przyjść później, muszą uzyskać zgodę opiekuna akademika – pod warunkiem, że posiadają ważne zaproszenie na piśmie od kogoś. Natomiast to wszystko nie dotyczy chłopców. Oni mogą chodzić gdzie chcą, i wracać, o której chcą. Taka tolerancja dotyczyła również i nas, zagranicznych gości.

Mężczyźni są więc w lepszej sytuacji. Ale po co i gdzie mają chodzić po godz. 21, skoro tam dziewczyn już nie

W miejscowości Abiane, założonej ok. 3 tys. lat przed Chrystusem

powinno być? – Tutaj też są pewne „obejścia” sytuacji. Choć od razu można powiedzieć, że chłopcom bardzo podobają się takie „wyzwolone” dziewczyny, ale żony szukają tradycyjnej i dziewczyny o tym wiedzą. Ta, która chce wyjść za mąż, raczej nie przekroczy tych granic, ustanowionych tylko dla nich.

Choinka na święta

Iran jest państwem islamskim, nie ma tam jednak problemu z praktykowaniem innych religii. Mimo to Polakom nie udało się znaleźć katolickiego kościoła czy kaplicy. Ale na przykład katolicy na święta Bożego Narodzenia otrzymują za darmo choinki. Gorzej jednak, gdy chodzi o nawrócenia. – Jeśli islamista będzie chciał zmienić religię, może się to skończyć tragedią. Od islamu nie ma odwrotu – opowiada Małgosia. – Sądy nie orzekają wtedy najwyższego wyroku, ale taki człowiek może paść ofiarą jakiegoś fanatyka, bo mimo że na ulicach nie widać ich na co dzień, to jednak istnieją. Nie ma natomiast problemu, gdyby innowierca chciał przejść na islam.

Irańczycy są bardzo uczuciowi i ekspresyjnie okazują swoje odczucia. Dlatego też dość łatwo ulegają sugestiom i mogą być przedmiotem manipulacji. Stąd widzimy w telewizji uliczne protesty, szczególnie antyizraelskie czy antyamerykańskie wiece. – Ludzie bardziej światli uważają, że wszyscy ludzie są dziećmi tego samego Boga, ale zwykli obywatele biorą

za dobrą monetę państwową propagandę, bo w zasadzie nie mają dostępu do innych informacji. Na ulicach nie brakuje antyizraelskich plakatów, a nawet w czasie koncertu czy filmu w kinie można zobaczyć jakiś propagandowy dokument. Propaganda atakuje i uderza jednak w rządy Izraela i USA, a nie bezpośrednio w Amerykanów czy obywateli Izraela.

Podryw na poezję

Jak bardzo Irańczycy są uczuciowi, widać na przykładzie poezji. Codziennie są tam różne święte pielgrzymki, a wcale nie rzadko zwykli ludzie pielgrzymują do grobów zmarłych poetów. – Mają na tym punkcie wręcz bzika – opowiada jastrowianka. – Znają na pamięć setki, tysiące wierszy swych wieszczów. Nawet najmłodsze dzieci, które zaczynają mówić, już potrafią deklamować. Młodzi Irańczycy podrywają też dziewczyny „na poezję”.

Poezja gości w każdym domu, a tam rodzina jest najważniejsza, jest wręcz świętością. Ciekawe, że dziećmi bardziej zajmują się ojcowie. – Pozwalają swym pociechom naprawdę na wszystko.

Niezwykłość Iranu to także krajobrazy, przebogata historia i wiele zabytków, które warto zobaczyć. – To kraj wyjątkowy i „niearabski”, a opowiadać o Iranie można bez końca – uważa Małgosia. – Można się w nim zakochać. Także zakochać się w tych szczerych ludziach. Są naprawdę niezwykle życzliwi dla wszystkich. Taka „azjatycka polska gościnność”. ■

Wszędzie dobrze, ale najlepiej w domu – Małgoszata ze swoimi rodzicami, Stanisławem i Grażyną Nowickimi



Sonda

SPOSÓB NA EWANGELIZACJĘ?

KS. ANDRZEJ PACHOLSKI
– KAPELAN ZK CZARNE,
JUROR KONKURSU



– Bardzo ciesząc się faktem, że konkurs rozwija się i bierze w nim udział coraz więcej osób, ale i zakładów karnych z całej Polski. Szopki są coraz piękniejsze, a to oznacza, że zaangażowanie ich twórców jest coraz mocniejsze. Najważniejszy w tym konkursie jest ten zapał, dobre emocje, jakie towarzyszą obrazowaniu Bożego Narodzenia. Wykonywanie tych prac nie może być bez choćby chwilowego zatrzymania się nad tajemnicą Wcielenia. Dlatego największą wartością jest to, co każdy twórca wzbudził w swoim sercu.

ZBIGNIEW CHUDOBIŃSKI
– UCZESTNIK KONKURSU



– W konkursie uczestniczę po raz szósty. Kilka z moich prac zostało nagrodzonych. W tym roku zabrakło mi zaledwie jednego punktu. Udział w konkursie przynosi wiele satysfakcji, pomaga dobrze z gospodarczość czasu. Mimo różnych trudności można liczyć na pomoc terapeuty z oddziału, chociażby w dostępie do materiału.

JAROSŁAW ZITANS
– UCZESTNIK KONKURSU



– W konkursie brałem udział dwa razy. Zachęta dla mnie jest pełniejszy udział w przeżywaniu świąt Bożego Narodzenia w tym szczególnym miejscu. Jest dużo wolnego czasu, który chciałoby się jakoś twórczo i z pożytkiem wykorzystać.

Ogólnopolski Konkurs Szopek w ZK Czarne

Stajenki za murem



KS. MARIUSZ GUBOW

Już po raz dwunasty w murach Zakładu Karnego w Czarnem odbył się Konkurs Szopek Bożonarodzeniowych. Do udziału w tym konkursie zaproszone są zakłady karne i areszty śledcze z całej Polski.

Impreza cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Na tegoroczną edycję konkursu spłynęło 45 prac, i co roku liczba ta jest coraz większa. Największy procent uczestników konkursu stanowią osadzeni w ZK Czarne.

W więziennej sali widowiskowej przy udziale władz Zakładu Karnego, mediów i samych twórców ogłoszono wyniki konkursu. Zanim ogłoszono zwycięzców, gości powitał i podziękował uczestnikom Tadeusz Bednarski, zastępca dyrektora ZK w Czarnem. Zygmunt Karasiński, odpowiedzialny za sprawy kulturalno-oświatowe w tutejszym zakładzie przypomniał historię powstawania szopek, rozpoczynając od ich twórcy, św. Franciszka. Przedstawił też historię ogólnopolskiego konkursu w tutejszym zakładzie.

Mimo wielu ograniczeń,

prezentowane prace to często istnie dzieła sztuki wymagające poświęcenia, ogromnego wysiłku, czasu – tego akurat skazanym nie brakuje. Oprócz tradycyjnych

stajenek są szopki bardziej oryginalne, jak np. szopka umieszczona w słoju, scena Narodzenia w misternie wykonanej zagrodzie rybackiej czy szopka wykonana na wzór szopek krakowskich. Ta właśnie szopka została wytypowana przez jurorów jako najlepsza w tym roku. Jej autorem jest Cezary Jawoszek z Bobolic. – Materiały, jakich użyłem, to drewno i mosiądz – mówi o swojej pracy laureat. – Surowce zdobywałem dzięki zgodzie wychowawcy i pomocy administracji.

Pomysł na szopkę

zrodził się rok temu, kiedy po raz pierwszy brałem udział w konkursie. Zobaczyłem, że wśród prezentowanych prac nie było szopki tego rodzaju. Prace nad stajenką trwały pół roku, a potrzebnych umiejętności nauczyłem się tu, w zakładzie – mówi pan Cezary.

Skazani chętnie biorą udział w konkursie nie tylko z powodu atrakcyjnych nagród (1 miejsce – odtwarzacz DVD), ale również dlatego, aby w twórczy sposób zapłacić czas odbywania kary. Każdy z uczestników otrzymał dyplom i przydatny upominek (jak chociażby paczkę kawy).

Szopki po konkursie zostaną przekazane szkołom, instytucjom, domom dziecka, a niektóre zostaną zlicytowane podczas Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

KS. MARIUSZ GUBOW

Zaproszenia

ZBLIŻAJĄ SIĘ FERIE ZIMOWE, a więc i tematyczne rekolekcje dla dzieci ze szkół podstawowych oraz młodzieży gimnazjalnej. W cyklu sześćdziesięcioletnim co roku poruszany jest inny temat. Jest to propozycja dla ożywienia oaz, ale i dla kandydatów do bierzmowania, wspólnot ministranckich lub scholi parafialnych czy szukających doświadczenia wiary.

Miejscem rekolekcji będzie ośrodek Caritas w Kołobrzegu Podczelu przy ul. Ostrobramskiej 1. Odbędą się 4 turnusy w terminie ferii dla woj. zachodniopomorskiego:

27-30.01.2007 R.

(sobota-wtorek) – rekolekcje dla dziewcząt, klasy I-III gimnazjum

31.01-03.02.2007 R.

(środa-sobota) – rekolekcje dla chłopców, klasy I-III gimnazjum

04-07.02.2007 R.

(niedziela-środa) – rekolekcje dla dziewcząt, klasy IV-VI szkoły podstawowej

08-11.02.2007 R.

(czwartek-niedziela) – rekolekcje dla chłopców, klasy IV-VI szkoły podstawowej.

Wkład uczestnika wynosi 75 zł. Należy wziąć śpiwór, strój kąpielowy na basen oraz do zajęć sportowo-rekreacyjnych, ciepłe ubranie na zajęcia na wolnym powietrzu, a także ważną legitymację szkolną. Zgłoszenia uczestnictwa prosimy kierować do Receptacji Oaz w Lipiu: tel. 094 364 33 39 lub 0692 676 775; e-mail: recepcja@koszalin.oaza.pl.

WEEKEND DLA MŁODYCH MAŁŻEŃSTW

odbędzie się w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Koszalinie 09.11.02.br. Rozpoczęcie w piątek o 19.00, zakończenie w niedzielę o 15.00 Koszt uczestnictwa – 80 zł od osoby dorosłej, 40 zł od dziecka powyżej 6 lat. Opieka nad dziećmi zapewniona. Zgłoszenia uczestnictwa do 27.01.2007 r. u s. M. Adrianny Majnusz, tel. 094 340 50 28 lub 0692822418.

W szkole nie może być nudno

Na skrzydłach aniołów...

Kilka miesięcy przygotowali nauczycieli i uczniów Gimnazjum w Okonku znalazło swój finał w wielkiej imprezie „Aniołowo 2006”.

Co jakiś czas szkolna społeczność Gimnazjum w Okonku zaskakuje niemal wszystkimi nowymi pomysłami, inicjatywami i projektami. Tym razem nauczyciele i uczniowie okoneckiej szkoły pochylił się nad ambitnym projektem interdyscyplinarnym, łączącym wiedzę z różnych przedmiotów nauczania, różnych dziedzin sztuki i umiejętności. Finałem wielkiego przedsięwzięcia, które przygotowano przez minione trzy miesiące, a niektóre grupy wykonawców nawet przez cały rok, była imponująca akcja artystyczna „Aniołowo 2006” z mottem: „Przyjaciele są jak ciche anioły, które podnoszą nas, kiedy nasze skrzydła zapominają, jak latać”.

Pracowali przez cały rok

Uczniowie i nauczyciele pracowali nad realizacją projektu „Aniołowo 2006” od początku października, a grupa fotograficzno-informacyjna przez cały rok. Wiedzę i umiejętności wykorzystywali, angażując się w wolnym od lekcji czasie w grupie plastycznej, literackiej, fotograficzno-informacyjnej, teatralnej oraz w grupie krajoznawczo-językowej. Opiekunami poszczególnych zespołów były nauczycielki gimnazjum: Magdalena Wacyk – będąca również koordynatorem projektu, Nina Włodarczyk, Beata Winiarska, Danuta Woszczek, Jadwiga Kwiatkowska, Magdalena Szymaszek i Małgorzata Najder, które nie szczędząc energii i wolnego czasu doglądały szczegółów wszelkich elementów akcji, wymagającej wiedzy z niuansów języka polskiego, historii, fotografii, informatyki,



WALDEMAR KUJAWA

plastyki, muzyki, teatru, geografii i języków obcych.

Imponująca prezentacja

Wreszcie uczestnicy inicjatywy zaprezentowali zupełnie nową metodę nauczania szkolnej widowni, składając się z kilkuset osób na kilku scenach auli. Dzięki temu powstało szereg nowych prac literackich, plastycznych, muzycznych, teatralnych i multimedialnych. Przy okazji zaprezentowano dawną i współczesną historię tradycji bożonarodzeniowej w Polsce i w Europie. Każda z sekcji projektu przedstawiła swoje dzieło, a wszystko zaczęło się od znakomi-

Dzięki projektowi „Aniołowo” okoneckie gimnazjum i miasto wciąż żyje świątecznymi i noworocznymi klimatami

Projektodawcy, scenarzyści i reżyserzy „Aniołowa 2006”, od lewej: Małgorzata Najder, Magdalena Szymaszek, Danuta Woszczek, Jadwiga Kwiatkowska, Magdalena Wacyk, Nina Włodarczyk i Beata Winiarska

tej inscenizacji teatralnej, jasełek, a potem profesjonalnych projektów multimedialnych „Cztery pory roku Okonka” oraz znakomitej, wielowarstwowej, często humorystycznej dokumentacji z działalności całego projektu. Nie zabrakło także scenek teatralnych, wystawionych w kilku językach pt. „Świąteczne tradycje w Europie” czy też wystaw i prezentacji dzieł literackich. Nie zapomniano też o wszystkich uczniach, dla których rozpisano kilka konkursów, np. na najpiękniejsze życzenia – „Jak składano sobie życzenia bożonarodzeniowe na przestrzeni wieków”, a także konkursu plastycznego „Pocztówka bożonar-

ICH WSPÓLNY SUKCES

JAN WĘGLOWSKI,
DYREKTOR GIMNAZJUM
W OKONKU:

– Nasza szkoła od pewnego czasu przyjęła nowatorską formę metod projektu, jako wizerunek wychowania obywatelskiego, patriotycznego, regionalnego w edukacji europejskiej. Zachowujemy przy tym wielowiekową tradycję, kulturę, obyczaje i obrzędy, w tym przypadku dotyczące Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Osobiście mogę być dumny z aktywności uczniów i nauczycieli w przygotowaniu i realizacji wielkiego projektu „Aniołowo”. Jest to dla nich wielki sukces, choć dla nauczycieli to jednocześnie zwykła praca, ale też warto zauważyć, iż wszystkie przygotowania działały się w czasie pozalekcyjnym. Stąd wielkie gratulacje dla wszystkich uczestników projektu.



dzeniowa”. Efektem wszystkich inicjatyw było wydanie tomu Księgi Świąt Bożego Narodzenia „Zwyczące bożonarodzeniowe w Europie”. Wszystko okraszono kiermaszem ozdób świątecznych, wykonanych oczywiście przez uczniów okoneckiej szkoły i aukcją dekoracji świątecznych, w czasie której największą aktywność wykazali włodarze gminy i miasta, burmistrzowie i miejscowi radni. Kolorową, znakomicie wyreżyserowaną imprezę zakończył koncert kołęd z udziałem Mariusza Urbaniaka z okoneckiego Ośrodka Kultury.

Finał projektu „Aniołowo 2006” było znakomitym podarunkiem świątecznym i noworocznym dla samych inicjatorów pomysłu, jak i ich najbliższych, przyjaciół i znajomych.

WALDEMAR KUJAWA

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Antoniego Padewskiego w Pile

Parafia nad Gwdą

Początki parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Pile sięgają swoją historią roku 1945, natomiast kościół parafialny pamięta lata 30. XX w.

8 czerwca 1945 r. – w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa pierwszy polski proboszcz o. Jerzy Rumak wśród ruin zniszczonego miasta dokonał uroczystego poświęcenia świątyni. Ta została w czasie wojny częściowo zniszczona.

Promieniujący ośrodek

Od tej pory bracia mniejsi kapucyni z prowincji krakowskiej sprawują w niej posługę duszpasterską, a parafia św. Antoniego stała się ośrodkiem promieniującym na całą okolicę. Duszpasterze kapucyńscy przeprowadzili także remont kościoła Świętej Rodziny. Opieką duszpasterską objęli teren w promieniu 20 km. W 1946 r. proboszczem został o. Przemysław Knap – do dziś pamiętany przez pilan. Odremontował dom przyznany na plebanię, kościół szkolny św. Stanisława Kostki, pastorówkę, którą przeznaczył na siedzibę parafialnej Caritas. Samą parafię erygowano 1 czerwca 1951 r. Już w początkach uruchomiono bibliotekę parafialną oraz zorganizowano chór parafialny.

Powołano do życia szereg grup modlitewno-formacyjnych, jak Sodaliję Marianańską, Krucjatę Eucharystyczną. Największym sukcesem o. Przemysław było zbudowanie nowoczesnego domu zakonnego. Dom ten z kościołem stanowi zamkniętą kompozycję – całość. Stylowe krucjanki wraz z dziedzińcem ciągle urzekają swoją prostotą. Budowa kościoła zaczęła się 21 listopada 1928 r., a zakończyła 15 marca 1930 r.

Wbrew władzom

Miejsce pod budowę kościoła nie zostało wybrane przypadkowo. Dzielnica, w której miał stanąć nowy katolicki kościół (dzisiejsze Zamoście), zamieszkiwana była głównie przez większość polskiej Polonii. Niemieckie władze miasta chciały odciąć polskich katolików od kościoła pw. św. Jana, usytuowanego w centrum miasta. Ten uznawany był za ostoję polskości w niemieckiej Pile i ośrodek kulturalno-religijny polskiej mniejszości. Po wybudowaniu domu zakonnego wzniesiono budynek mieszczący salki katechetyczne, bibliotekę parafialną oraz młodzieżową kawiarenkę – „Wieczernik”. Na tyłach zaś kompleksu zostaje założony ogród.

Cenne inicjatywy

W ostatnich latach, szczególnie za poprzedniego proboszcza parafii



KRZYSZTOF DĘGA

o. Romana Ruska, została zwiększona działalność charytatywna. W przejściu w 1993 roku budynku po byłym przedszkolu powstało Przytulisko pw. św. Franciszka z Asyżu. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu ks. Romana przytulisko zaczęło wydawać około 200 obiadów dziennie. Choć pilanie było bardzo zżyci ze swoim poprzednim proboszczem, ks. Romanem Ruskiem, musieli się z nim pożegnać. Ich proboszcz został przeniesiony do seminarium duchownego w Koszalinie i tam pełni rolę ojca duchownego dla kleryków. Od 1 lipca 2006 r. rządy w parafii objął ks. Patryk Jankiewicz. Przy parafii działa ok. 25 grup modlitewnych, m.in. Ruch Światło-Życie, dziecięca schola, Grupa Modlitwy o. Pio, Kościół Domy czy Neokatechumenat.

KRZYSZTOF DĘGA



O. PATRYK JANKIEWICZ OFMCap

Wyświęcony 27 maja 1989 r. w Krakowie, poprzednio pracował w parafiach w Krakowie, Wrocławiu, Skomielnej Czarnej koło Jordanowa, Krośnie. W Pile od 1 lipca 2006 r.

Kościół pw. św. Antoniego Padewskiego w Walczu

ZDANIEM PROBOSZCZA

Tutejsze środowisko jest szczególne, ponieważ przez całe dziesięciolecie wpływ na „duszę” miasta miały milicja i wojsko. Na zewnątrz w pewnym sensie już się to zmieniło, ale ludzie nie tak łatwo zmienić. Nasza parafia liczy 15600 mieszkańców, z tego 3500 osób przychodzi na niedzielne Msze św. Nie brakuje wielu gorliwych, praktykujących chrześcijan – widzę ich sumiennosc w modlitwie, cały czas spotykam się z ich życzliwością, ale zdecydowanie więcej jest ludzi religijnie zaniedbanych i obojętnych. Moim zdaniem, spotkania z ludźmi są najwarteściowsze. To radość zobaczenia ich dobra i piękna, bycia z nimi w każdych okolicznościach życia. Każdy kapłan powinien prosić Boga o szczególny dar obdarzania ludzi życzliwością i umiejętnością wczuwania się w ich osobiste losy, niejednokrotnie dramaty. Powinien być ojcem dla wszystkich parafian, bez faworyzowania kogokolwiek. Z parafianami nie mam jeszcze bardzo dobrego kontaktu, ale wszystko przyjdzie z czasem. Mam nadzieję, że tutejsi parafianie przekonają się do mnie. Ze spraw remontowych chciałbym jeszcze wymienić w kościele nagłośnienie, bo to, które jest obecnie, nie spełnia swojej roli. Trzeba też uporządkować prezbiterium, wyremontować salki katechetyczne oraz odsłonić witraże, gdyż w ogóle nie są widoczne.

Zapraszamy do kościołów

- Niedziela: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 14.30, 19.00
- Dni powszednie: 7.00, 8.00, 9.00, 18.30